

Premierowo

Po piątkowej premierze sztuki „Czyż nie dobieja się koni” w Teatrze Osterwy zespół wywołał na scenę reżysera Tadeusza Kijańskiego a ten dyrektora Andrzeja Rozhina. Szef teatru powiedział, że czuje się zakłopotany, bo to pierwszy bodaj przypadek, by dyrektor zbierał brawa za sztukę, której sam w swoim teatrze nie reżyserował. Rozbawienie publiczności rozwiąło podejrzenia, że takie przypadki się już zdarzały, tyle, że na scenie politycznej.

• • •

Reżyser Tadeusz Kijański okazał się może nawet zdolniejszy jako malarz. W przerwie premierowego spektaklu otwarto wystawę jego prac w foyer teatru. Autor podziękował żonie (znana aktorka Ewa Borowik), że go zmusiła do malowania i sponsorowi Markowi Gacce (nieobecny — już nie ogarnia tego gdzie wykłada pieniądze) za to, że sponsorował. Nikt z obecnych milionerów nie rzucił się do kupowania obrazów, chociaż dyrekcja zachęcała ceną, która powinna być dla nich —

otwarto wystawę jego prac w foyer teatru. Autor podziękował żonie (znana aktorka Ewa Borowik), że go zmusiła do malowania i sponsorowi Markowi Gacce (nieobecny — już nie ogarnia tego gdzie wykłada pieniądze) za to, że sponsorował. Nikt z obecnych milionerów nie rzucił się do kupowania obrazów, chociaż dyrekcja zachęcała ceną, która powinna być dla nich — cytujemy — niczym. Chodziło o 2 miliony.

• • •

W drzwiach teatru stała, tym razem wzmocniona, warta dopytując się o bilety. Bramkarz potrzebny był z powodu pomysłu Edwarda Kuter-mankiewicza z baru „17”. Nie dosyć, że sprowadził on do hallu teatru zespół muzyczny występujący co sobotę w barze przy Krakowskim Przedmieściu, to jeszcze także piwo. Duże jasne z pianką za jedyne 6 tys. zł stanowiło pokusę nie tylko dla premierowej widowni. (Do dziś pamiętam panią, pani Rózo, moczącą usta w kufle ze złocistym napojem!) ale i dla amatorów z ulicy, którzy próbowali sforsować wejście do świątyni sztuki. I piwą.

(tam)